



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Przed krajowym Zjazdem Oświaty Zawodowej i Rolniczej

Szkoła w walce o postęp

Stanisław Kwiatkowski

przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP

Za kilka dni rozpocznie swe czterdzienną rocznicę Krajowy Zjazd Oświaty Zawodowej i Rolniczej. Po rocznym okresie prac przygotowawczych prowadzonych w licznych komisjach problemowych i branżowych, po zebraniu dorobku podobnych prac przeprowadzonych w okręgach rakoczych wojewódzkimi zjazdami — spotkają się w Warszawie na naradzie przedstawicieli świata pedagogicznego, technicznego, życia gospodarczego, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych, by wspólnie radzić nad pilnymi i trudnymi problemami szkolnictwa zawodowego i drogami jego dalszego rozwoju.

U podstaw wszelkich rozważań na tematy związane z rolą oświaty zawodowej w naszym kraju leżą dwa zasadnicze założenia: określenie miejsca i zadań szkolnictwa zawodowego w naszym całym systemie edukacyjnym i wzmocnienie więzów tego szkolnictwa z gospodarką narodową i jej potrzebami.

Wzrosły i pogłębiły się w ostatnim okresie zainteresowania problemami oświaty i kultury. Podnoszą się i wymagania na miarę, jak przywiązanie się coraz większą wagę do roli szkoły jako jednego z głównych czynników w procesie socjalistycznego przeobrażenia naszego społeczeństwa. Bezsporne i wielkie osiągnięcia przyniosło 14 lat istnienia Polski Ludowej w dziedzinie oświaty i kultury, zwłaszcza w rozwoju oświaty zawodowej w stosunku do stanu sprzed wojny. Popelniono i nie jeden błąd. Odrzućmy uproszczonych i wulgaryzatorskich tendencji w tej dziedzinie musi oznaczać wzrost pozycji szkoły i autorytetu nauczyciela. Wiele jest jeszcze w tym zakresie do odrobienia. Konkretne kroki poczyniła już partia i rząd. Ułatwia to rozbudowanie wśród nauczycielstwa wszechstronnej inicjatywy w podnoszeniu na coraz wyższy poziom ogólny, fachowy i ideowo-polityczny zawodu nauczycielskiego. W żadnej dziedzinie naszego życia nie jest tak ważny twórczy udział pracowników w realizacji wytyczanych zadań, jak w złożonym i czułym procesie wychowania młodego pokolenia. Ani nadmierny pośpiech, ani niecierpliwie pokrzykiwania nie tu nie pomagają, a tylko wiele

mogą zaszkodzić. Nieodzwonnie natomiast jest wsłuchiwanie się w głosy i postulaty pierwszej linii frontu walki o nowego człowieka. Zanikanie twórczej inicjatywy wynikającej z braku wiary w to, że opinia i wnioski świata nauczycielskiego będą brane pod uwagę przy podejmowaniu zasadniczych decyzji w naszej polityce oświatowej nie mogło nie dać ujemnych skutków w ubiegłym okresie. Zmieniła się sytuacja w klimacie politycznym po VIII Plenum KC PZPR przyniosła lepszą atmosferę i w pracy naszego szkolnictwa. Nauczyciel czuje się lepiej, choć ciągle jeszcze ciężkie warunki materialne przeszkadzają w należyтым skupieniu się i wyzwoleniu najbardziej wszechstronnej inicjatywy, w podnoszeniu własnego poziomu i jakości pracy szkoły.

W historii naszego szkolnictwa wielką rolę odgrywały zawsze ambicje i dalekosiężne koncepcje. W przełomowych chwilach naszego narodu stawała zawsze sprawa wychowania młodego pokolenia. Mamy w naszych postępkach, a nawet odległych w czasie, tradycję pedagogicznych i takich, którymi do dziś możemy się szczyć. Niemalże wniosło nauczycielstwo zwycięstwo do walki o postępową teorię i praktykę pedagogiczną w okresie międzywojennym. Wspaniały czyn tajnego nauczania w okresie okupacji hitlerowskiej budzi podziw tych wszystkich, którzy go poznali. W dorobku Polski Ludowej jedno z pierwszych miejsc zajmuje wielki rozwój wszystkich dziedzin oświaty i szkolnictwa. Stać się to mogło dzięki wysiłkom władzy ludowej i ogromnemu zapalowi oraz twórczej inicjatywie rzesz nauczycielskich, które pomimo ciężkiej i płatnej pracy nie rzuciły zawodu i wniosły ogromny wkład w rozwój oświaty i szkolnictwa Polski Ludowej.

Wchodźmy obecnie w okres dalszego nie tylko poszerzania ale i pogłębiania zadań szkoły. Tym lepsze będą wyniki, im bardziej te nowe zadania staną się własnym, głęboko uświadomionym programem działania całego nauczycielstwa. A niemniej to zadania. Jednym z głównych najbardziej zasadniczych zadań naszej szkoły jest wychowanie człowieka na miarę naszej epoki, człowieka, który będzie chciał i umiał twórczo współdziałać w tym największym przełomie wszystkich czasów, jakim jest socjalistyczne przeobrażenie społeczeństwa ludzkiego. — powiedział na naradzie aktyw oświatowy we wrześniu ub. roku tow. Władysław Gomułka. Zadaniem wszystkich działów naszego szkolnictwa i oświaty jest przełumaczyć to na język pedagogiczny i umieć w praktyce codziennego życia szkolnego wcielić je w życie. Tym bardziej perspektywistyczne sformułowanie celom, jakim służyć ma szkoła, towarzyszą wysuwane konkretne wymagania, których realizacja zabezpieczy i przyspiesza będzie zadania główne.

Na czoło wysunięty został postulat bliższego powiązania szkoły z życiem i lepszego przy-

gotowywania przez szkołę młodzieży do życia i pracy. Odnosi się on do wszystkich typów szkół. Ale jakże jest bliskim i pilnym, jeżeli chodzi o szkolnictwo zawodowe. Nie jest to zresztą postulat nowy. Odnajdziemy go i w naszych postępowych tradycjach pedagogicznych. W innych warunkach historycznych głoszone, ale wymownie brzmią słowa Stanisława Staszica: „...by zostać użytecznym w społeczeństwie członkiem, trzeba usiłować, żeby umieć nabyte nauki i umiejętności zastosować do potrzeb krajowych, do wynalazków, kunsztów, do użytku publicznego...”

W wieku ubiegłym inny był zasięg i możliwości wcielania w życie tego hasła. Wiek dwudziesty, a zwłaszcza okres, w który wkraczamy, otwiera nowe jakościowe perspektywy. Prawdziwy pedagog i nauczyciel widzi w tym i wielki awans szkoły. Ale wie również, że musi być uczyniony należyty wysiłek nie tylko przez państwo i całe społeczeństwo, aby urzeczywistnić te założenia, ale przede wszystkim przez samo nauczycielstwo.

Przed szkolnictwem, zwłaszcza zawodowym, otwierają się szersze, ale zarazem bardziej złożone cele. Nie zrealizuje ich sama szkoła i nauczyciele. Potrzebne jest współdziałanie ze strony życia gospodarczego i świata technicznego. Krajowy Zjazd Oświaty Zawodowej i Rolniczej będzie stanowił duży krok naprzód na drodze rozwijania żywej, konkretnej współpracy i współdziałania wszystkich czynników, których zespolone wysiłki dać mogą dopiero oczekiwane wyniki w realizacji dalszych i już trzejszych zadań oświaty zawodowej.

O zasięgu zadań Zjazdu świadczy zarówno program, jak i skład uczestników. Będzie to narada o specjalnym, ale nie jednostronnym charakterze. Sformułuje postulaty doraźne i długofalowe w stosunku do całego naszego systemu oświaty i wychowania z jednej strony i w stosunku do życia gospodarczego z drugiej. Wytyczy przede wszystkim samemu szkolnictwu zawodowemu określone, dostosowane do zwiększonych zadań kierunki prac. Stanie się bodźcem dla całego nauczycielstwa szkół zawodowych i rolniczych do bardziej intensywnych poszukiwań dróg polepszenia procesu dydaktycznego — wychowawczego szkoły, a przede wszystkim poprzez własne systematyczne doskonalenie i podnoszenie poziomu ideowego, ogólnego i fachowego.

Mamy już poza sobą te czasy, kiedy szkoła zawodowa była i bocznym, i gorszym torem w systemie szkolnictwa i oświaty. Szybkie tempo rozwoju nauki i techniki nie pozwala nikomu stać w miejscu, a na wszystkie placówki kształcenia zawodowego. Procesy automatyzacji przekształcające organizację produkcji muszą eliminować konserwatywne metody pracy. Wymagają pracowników o coraz wyższym i szerszym

poziomie przygotowania ogólnego i technicznego. To nie prawda, iż wzrost automatyzacji, jak błędnie niektórzy sądzą, zmniejsza będzie zapotrzebowanie na wykwalifikowanych robotników. Wręcz przeciwnie. Służenie podnoszeniu to i na odcytem przed tygodniem posiedzeniu Rady do Spraw Techniki, że zmniejszać się będzie zapotrzebowanie na niewykwalifikowaną siłę roboczą, a kwalifikacje fachowe robotników muszą być szersze. To samo stwierdza badania przeprowadzone za granicą. Robotnik swoimi kwalifikacjami zbliża się do poziomu umysłowego pracownika. W związku z tym dobra nowoczesna szkoła zawodowa opierać się musi na wyższej podbudowie ogólnokształcącej. Stabilizacja systemu kształcenia zawodowego na dotychczasowej podbudowie ogólnokształcącej nie może więc na dalszą metę zabezpieczyć wykonania zadań szkolnictwa zawodowego w zakresie walki o postęp techniczny, wyjątkowo doniosły problem dla naszego kraju. Odrabiamy historyczne zadanie i dorównać krajom o wyższym poziomie gospodarczym i technicznym.

Półśrodki tu nie wystarczą. Dlatego Zjazd wypowie się również i w tak kapitalnej z tego punktu widzenia sprawie, jaką jest wejście na drogę powszechnego obowiązku kształcenia i dokształcania ogólnego i zawodowego wszystkich młodzieży do 18 roku życia, realizowanej, zwłaszcza w najbliższym okresie, różnymi drogami uwzględniającymi nasze warunki i możliwości. Nad ich udokonałeniem i poszerzeniem Zjazd będzie radził w oparciu o obszerny materiał zebrany w okresie przygotowywania. Nie będzie to tylko akademicka dyskusja.

W ostatnim czasie podjęto już w naszym kraju kroki, które wywrzeć mogą i powinny duży wpływ na bieg dalszego rozwoju oświaty i szkolnictwa. Przypomnieć tu należy zwłaszcza uchwały XI Plenum KC PZPR stawiające sprawę kwalifikacji ogólnych i zawodowych w rzędzie najważniejszych czynni-

ków, od których zależy dalszy rozwój i postęp w całej gospodarce narodowej, uchwały IV Kongresu Związków Zawodowych domagające się rozwinięcia i przedłużenia obowiązków kształcenia ogólnego i zawodowego, ustawę z 2 lipca 1958 roku nakładającą obowiązek nauki zawodu i dokształcania ogólnego i zawodowego w stosunku do młodzieży do 18 roku życia przyjmowanej do zakładów pracy i wreszcie wytyczne rozwoju gospodarki narodowej na okres 1959—1965 uchwalone na XII Plenum. Jeżeli do tego dodamy wystąpienie tow. Gomułki z postulatami zasadniczej reformy naszego szkolnictwa w kierunku bliższego związania z życiem a zarazem przedłużania obowiązków szkolnego o dalsze dwa lata, to zobaczymy, jak pilne są już obecnie prace nad obmyśleniem najlepszych sposobów wcielania w życie tych ujętych w postępowe grupy świata nauczycielskiego. Znajdujemy w tym wszystkim pozytywne ustosunkowanie się do naszych ostatnich związkowych postulatów wysuniętych na Zjeździe Oświatowym, odbytym w maju 1957 r., który — jak wiemy — aczkolwiek miał charakter ogólny, sporo miejsca i uwagi poświęcił szkolnictwu zawodowemu.

I obecny nasz Zjazd, chociaż dotyczy przede wszystkim spraw szkolnictwa zawodowego, nie może zamknąć się w ciasnych tylko ramach jednego działu oświaty. Nowoczesny system edukacyjny znosi bariery, którymi w przeszłości oddzielało szkolnictwo zawodowe od średniego szkolnictwa ogólnokształcącego. I nie może być inaczej w okresie, kiedy coraz wyraźniej występuje potrzeba upowszechnienia średniego szkolnictwa jako podstawowego i obowiązkowego dla wszystkich obywateli. Rzecz oczywista, że to pociągnąć za sobą musi daleko idące zmiany w systemie organizacyjnym i w treściach programowych wszystkich ciał, które prowadzą względnie prowadzić będą do osiągnięcia tego wysiłkami.

We wszystkich naszych pra-

cach zjazdowych poświęconych nawet bardzo konkretnym i specjalnym zagadnieniom ta generalna sprawa musi być podstawą, na której opierać się będą szczegółowe rozważania. Rozpoczęte zostały już w naszej organizacji zawodowej prace nad przygotowaniem do Kongresu Pedagogicznego, który skupi swoją uwagę głównie na zagadnieniach pedagogicznych, nad teoretycznym pogłębieniem naszego rozumienia założeń pedagogiki socjalistycznej i metod, mi praktycznego wcielania jej w codzienny życie i pracy szkoły, jako jednego z najważniejszych ogniw w przekształcaniu naszego społeczeństwa w społeczeństwo socjalistyczne.

Na naszym Zjeździe problematyka ideowo-wychowawcza zajmie również jedno z głównych miejsc i to nie tylko w ramach jednej z komisji zjazdowych, której zadaniem będzie zebranie tych przede wszystkim problemów. We wszystkich referatach plenarnych i pracach komisji zjazdowych jako główny motyw przewijać się będzie na pewno troska, aby mury szkół zawodowych opuszczały nie tylko dobrzy fachowcy, ale i świadomi budowniczoje ustroju socjalistycznego.

Dobrze zorganizowana praca dydaktyczna — wychowawcza właśnie w szkołach zawodowych łączących naukę teoretyczną z uczestnictwem w pracy produkcyjnej daje szczególnie szerokie możliwości w tym zakresie. Trzeba je tylko widzieć i umieć swiadomie i twórczo rozwijać. Zjazd i w tej dziedzinie niejedno może wnieść i pobudzić inicjatywę szerokiej rzeszy nauczycielskiej do dalszych poszukiwań. Będą one tym płodniejsze, im wcześniej spełniony będzie od dawna wysuwany postulat, aby nauki pedagogiczne walczyły do zakresu swych zainteresowań i prac również sprawy i potrzeby szkolnictwa zawodowego. Płynąć z tego będzie obustronna korzyść dla nauk pedagogicznych, jak i oświaty zawodowej. Będzie to również jedna z dróg opartego na głębszych podstawach zbliżenia szkoły do życia i łączenia teorii z praktyką.

Program Krajowego Zjazdu Oświaty Zawodowej i Rolniczej

21 STYCZNIA

Otwarcie Zjazdu:

Referat pt. „Perspektywy rozwojowe gospodarki narodowej a problem wykwalifikowanych kadr produkcyjnych” — wiceprezes Rady Ministrów PRL Piotr Jaroszewicz.

Referat pt. „System organizacyjny i perspektywy rozwojowe szkolnictwa zawodowego” — wiceminister Oświaty mgr inż. Michał Godlewski.

Referat pt. „Rola i miejsce szkolnictwa zawodowego w nowoczesnym systemie edukacyjnym” — przewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN prof. dr Bogdan Suchodolski.

22 STYCZNIA

Referat pt. „Zadania szkolnictwa zawodowego w walce o postęp techniczny” — prezes Naczelnej Organizacji Technicznej prof. inż. Janusz Tymowski.

Referat pt. „Zadania związków zawodowych w upowszechnianiu oświaty zawodowej” — przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP Stanisław Kwiatkowski.

Referat pt. „Stan fizyczny młodzieży szkół zawodowych w świetle stawianych jej zadań programowych” — prorektor Akademii Wychowania Fizycznego prof. dr Zygmunt Gilewicz.

Dyskusja nad referatami.

23 STYCZNIA

Dalszy ciąg dyskusji i prace w Komisjach Zjazdowych.

24 STYCZNIA

Sprawozdania Komisji Zjazdowych. Przyjęcie rezolucji i podsumowanie obrad. Przemówienie końcowe ministra Oświaty Władysława Bienkowskiego.

Zakończenie Zjazdu. Zjazd odbędzie się w Warszawie w Domu Związków Nauczycielstwa Polskiego.

Do Przewodniczącego Konferencji Przedstawicieli Wielkich Mocarstw w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią termojądrową

w Genewie

Nauczyciele, wychowawcy, pracownicy nauki i oświaty zrzeszeni w Związku Nauczycielstwa Polskiego z zainteresowaniem śledzą przebieg obrad i konsultacji w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią termojądrową i odsunięcia od ludzkości widma wojny atomowej.

Powołaniem nauczycielstwa jest wychowywanie młodego pokolenia w duchu przyjaźni między narodami i wzajemnego zrozumienia, dla lepszej przyszłości i pokojowej pracy w imię dobra człowieka. Likwidacja niebezpieczeństwa wojny atomowej oznacza dla nas nie tylko pełne poświęcenie się pracy dydaktyczno-wychowawczej, ale również zwiększenie nakładów na rozwój oświaty i kultury kosztem środków przeznaczonych na zbrojenia. Natychmiastowe zaprzestanie doświadczeń z bronią termojądrową jest dla nas znacznie ważniejsze od deklaracji, gdyż oznacza ono likwidację wojennych skutków doświadczeń w użyciu w teraźniejszości i w przyszłości oraz stanowi poważny krok naprzód w drodze do powszechnego zbrojenia.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w imieniu 250 tysięcy swych członków domaga się natychmiastowego zaprzestania doświadczeń z bronią termojądrową i likwidacji niebezpieczeństwa śmierci atomowej.

Sekretarz

Mgr A. KOTLIŃSKI

Prezes

Prof. dr T. WOJENSKI

Rozmowa z ministrem Oświaty

Władysławem Bienkowskim

W dniu 10 stycznia br. członkowie Sekretariatu Zarządu Głównego ZNP odbyli dłuższą rozmowę z Ministrem Oświaty Wł. Bienkowskim. Tematem rozmowy była sprawa dalszej realizacji programu poprawy warunków bytu i pracy pracowników oświaty, przygotowania do reformy ustroju szkolnego oraz kwestie związane z reaktywowaniem Instytutu Pedagogicznego i podjęcia wydawnictwa „Ruch Pedagogiczny”.

W końcu stycznia lub na początku lutego minister Oświaty wygłosi w sali zjazdowej ZG ZNP odczyt publiczny na temat koncepcji nowego ustroju szkolnego.

Szczegółowe projekty rozwiązań niektórych problemów omówionych z Ministrem Oświaty przygotowuje zespół złożony z przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Zarządu Głównego ZNP.

Świat wchodzi w epokę „Łunnika”

NOWY ROK 1959 rozpoczął się pod znakiem Łunnika — nowej planety, która weszła w orbitę Słońca. Nie jest to jedynie ziemniakowa realizacja odwiecznego marzenia ludzkości o oderwaniu się od Ziemi, ale fakt przełomowy w historii konsekwencji w przyszłości, a polityczne i społeczne na dziś. Także dla naszego kraju.

Gdy przebrzmiały sylwestrowe toasty i rozpoczął się dzień powszedni, powrócił do zwykłych obowiązków i zwykłego kłopotania się o kawałek chleba. Dzienniki donoszą o wykonaniu zadań planowych za rok ubiegły przez różne galezie naszej gospodarki i przypominają, że od dobrego startu w tym roku zależy wynik tegorocznej pracy. Zbliża się III Zjazd Partii, który również będzie poświęcony głównie zagadnieniom ekonomicznym — perspektywicznym planom rozwoju naszej gospodarki i rozważeniu co i jak da się usprawnić w zarządzaniu przemysłem, w handlu, w rolnictwie. Przy tym wytyczne XII Plenum KC wskazuje, że mamy planować oszczędnie i ostrożnie i nie malują przed nami oszłamajających perspektyw na najbliższe lata, a trzymając się mocno ziemskiego gruntu zapowiadają jedynie podniesienie o jeden stopień wyżej zamożności społeczeństwa. Bardzo to wszystko zdawałoby się odległe od rozmachu księżycowych podróży i zamiarów podboju Marsa... Tak jednak jest na tym świecie, że łatwiej nam było spełnić bajkowe marzenia Iłkara, niż zupełnie realne życzenia Iłkara IV, by każdy obywatel miał kurę w garnku...

Te dwa dążenia ludzkości nie są jednak przeciwstawne i biegną równolegle w dużym stopniu na siebie oddziaływują. Związczą w naszym ustroju i zwłaszcza w naszym kraju.

Pojawienie się na niebie nowej planety, stworzonej ludzką ręką uzmysłowiło nam rozbieżność między najnowszymi osiągnięciami nauki a zacofaniem wielu dziedzin życia i wielu zakątków naszego kraju, gdzie wszystko toczy się jeszcze trybem z epoki króla Cwieczka. To dopinguje, a przynajmniej powinno dopinguje do szybszego dźwignia się w górę. Uwidocznili się przy tym jeszcze bardziej przepaść między wyznanymi myślami i ludzką a bardzo niskim poziomem wiedzy i wykształcenia ogółu naszego społeczeństwa. Grozi nam niezrozumienie świata, na którym żyjemy. Postęp (nie tylko w dziedzinie opowania kosmosu) narzuca konieczność zagnajomienia ogółu z podstawowymi przynajmniej zasadami nauk technicznych. Przede

wszystkim konieczność rzeczywistego upowszechnienia wykształcenia podstawowego i politechnicznego nauki na szczeblu średnim. Nie chcemy przecież, aby nasze społeczeństwo znalazło się na poziomie bohaterów „Poletka Pana Boga” — cywilizowanych jaskiniowców. Nigdy więc jeszcze w Polsce Ludowej tak wiele nie mówili się, nie myślało i nie czyniło dla oświaty, jak obecnie.

Hasło: „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” spotkało się z nadszperkowanym odzewem w całym kraju. Charakterystyczne jest zrozumienie potrzeby tego budownictwa ze strony klasy robotniczej i chłopów. Na 50-lecie swego istnienia jeden z największych związków zawodowych — Związek Włóknarzy ufundował jedną z pierwszych w Polsce szkół 8-klasowych. We wszystkich zobowiązaniach górników do uczczenia III Zjazdu partii znajdujemy albo wysokie ofiary pieniężne na ten cel, albo zapowiedzi wyremontowania czy wzniesienia budynku na szkołę. Gromadziły rady narodowe, także nie potrzebują zachęcać do składek i do czynów społecznych na rzecz budowania szkół wiejskich. Budownictwo szkół dyktuje przede wszystkim troska o wchodzące w życie, nader liczne roczniki naszych „powojennych” dzieci. Kto wie jednak, czy wobec najnowszych osiągnięć nie zaczynał pomatu rozwijać się też w społeczeństwie — poprzez podziw — większe zrozumienie znaczenia nauki i stąd może wywodzić się owe zainteresowanie ogółu budownictwem szkolnym.

Liczyć jednak na ten emocjonalny czynnik jedynie — byłoby lekkomyślnością, zwłaszcza że i nasza „kura w garnku” czeka także na podniesienie wykształcenia ogółu.

W pierwszych dniach stycznia odbyło się posiedzenie Rady do Spraw Techniki poświęcone omówieniu zagadnienia automatyzacji. Z treści tych obrad wynika, że mimo nader prymitywnego stanu większości naszych zakładów pracy (zwłaszcza mniejszych), automatyzacja może już stopniowo wkraczać do naszego przemysłu, a nawet musi, gdyż to warunek sine qua non wydatnego wzrostu gospodarki. I tu znów wypłynęła sprawa przygotowania kadr do nowego sposobu wytwarzania. W fabrykach automatyzowanych może pozostać wprawdzie niewielki procent niewykwalifikowanych robotników, ale nie ma w nich miejsca dla najbardziej dziś powszechnego typu człowieka pół-wykwalifikowanego, czyli powierzchownie przeszkolonego na różnych kursach i przy warsztacie,

a pracownicy, których dziś mianujemy wybitnymi fachowcami, będą musieli jeszcze podnieść swe kwalifikacje. Melodia przyszłości? Nie tak bardzo dalekiej...

Tymczasem już na dziś staje się palącą potrzebą dokształcania wszystkich pracowników, narzucająca się i z powodów ekonomicznych i politycznych: z zamiarem zwiększenia produkcji dla lepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa i z uczestnictwem całych załóg w samorządzie. W nowych warunkach — po ustabilizowaniu się nowego systemu zarządzania gospodarką — samo życie stawia wysokie wymagania nie tylko dyrektorom fabryk i kierownikom wydziałów, nie tylko majstrom, lecz i szeregowym robotnikom, jeśli uczestniczą w pracach samorządu. Od nich wszystkich wymaga się nie tylko znajomości wąskiego odcinka własnej specjalności, ale orientacji w ekonomice zakładu, w procesach produkcyjnych i w zagadnieniach gospodarczych całego kraju. Temu zaś nie poddała umysł nie wygimnastykowany co najmniej podstawowym wykształceniem.

Ta znana prawda nie przemija się jednak łatwo. Niezrozumiałe na pozór zjawisko niechęci do nauki młodego zwłaszcza pokolenia, któremu ta nauka została w pełni uprzestępniona, ma źródło w przyczynach natury ekonomicznej. Dopóki place będą „stały na głowie”, równając materialnie, lub nawet stawiając niżej fachowca z wykształceniem od niedouczonego młodzieńca, dopóty nikogo do nadprogramowego wysiłku poza godzinami pracy nie da się nakłonić. Rok 1959 przynosi jednak pod tym względem także pierwsze próby wyjścia z tej sytuacji: zapowiedź wprowadzenia nowego systemu płac i norm w przemyśle maszynowym, gdzie „kominy” niesprawdliwie windowanych zarobków są szczególnie wysokie, a proporcje kształtują się najwyraźniej na niekorzyść ludzi wszechstronnie przygotowanych do swego zawodu.

Zagadnienie nie jest proste, wymaga wielkiej ostrożności i rozważa, nie mówiąc już o konieczności drobiazgowego opracowania wszystkich szczegółów tej niezbędnej, ale drastycznej i trudnej reformy. Niemniej pierwszy krok w tym kierunku — to krok na drodze uzdrowienia stosunków w zakładach pracy, do poprawy organizacji, lepszego wykorzystania ludzi i... zachęcenia ich do rozszerzania i pogłębiania swej wiedzy.

Z rokiem 1959 weszliśmy w znak Łunnika — gwiazdy postępu.

KRYSTYNA WIGURA



Zasadnicza Szkoła Energetyczno-Elektryczna w Poznaniu, przy ul. Stalingradzkiej 41 posiada dobrze urządzone sale wykładowe zbudowane amfiteatralnie. Uczelnia ta m. in. dysponuje również gabinetem elektrotechnicznym oraz urządzeniami kinotechnicznymi. Na zdjęciu — uczniowie dokonują pomiarów w sali maszyn elektrycznych. Fot. Cz. Górski

Strach przed prowincją

zorganizował pomoc w do-
zinie. Obecnie rozpoczęły się
pierwsze lekcje dla nauczy-
przedmiotem.

KRONIKARZ

NAUCZYCIELE — DZIAŁACZE KPP

Janina Zawistowska



JANINA ZAWISTOWSKA (pseudonim „Marta”) nie była typem działacza teoretyka, chociaż teorię marksizmu bardzo się interesowała; nie była również typem działacza masowego, jakkolwiek jej praca polityczna sięgała głęboko w masy. Był to raczej typ działacza inspiratora. Jej kontakty polityczne były tak rozległe, że wiele czasu trzeba było poświęcić, aby dotrzeć do wszystkich tych, którym doradzała i pomagała, których instruowała — nie mówiąc już o dalszych efektach jej pracy w działalności wśród ludzi, którzy zapali i umiejętności pracy politycznej czerpali właśnie z kontaktów z Janką.

Zawistowska rozpoczęła pracę nauczycielską w 1917 r. we wsi Brzozkowska, w powiecie garwolińskim (dawniej łukowski). Był to rok rozpoczynający nową erę. Janka jednak nie zdawała sobie jeszcze w pełni sprawy z następstw tego, co zrodziło się w pierwszym roku jej pracy pedagogicznej. Ale już wtedy cechowała ją: pracowitość, dokładność, uczciwość, konsekwencja, a przede wszystkim — żądza rzetelnej wiedzy¹⁾.

Janka marzy o dalszych studiach. Dużo czyta, konfrontuje wiedzę książkową z otaczającą ją rzeczywistością — z nędzą, w jakiej żyje chłop polski. Składa podanie o posadę nauczycielki w Warszawie. Otrzymuje odpowiedź odmowną. W Warszawie powstaje w tym czasie Wolna Wszechnica Polska. Janka gotowa jest przyjąć każdą posadę, byle tylko była w Warszawie i móc korzystać z wykładów i kontaktów z profesorami. Po długich staraniach otrzymuje wreszcie kontraktową pracę w szkołach wieczorowych dla dorosłych; styka się tu co dzień w swojej pracy dydaktyczno-pedagogicznej z warszawskim środowiskiem robotniczym.

Rozpoczyna studia na Wydziale Humanistycznym WWP. Bierze żywy udział w pracach Kółka Literackiego Wolnej Wszechnicy. Zapoznaje się z ideologią ZMK „Życie” i staje się jego aktywnym członkiem. Cieszy się uznaniem nie tylko wśród postępowej młodzieży, ale i wśród politycznej z Kółka Literackiego podziwiającej przystątną organizację jej pracy, a

Uczymy mówić i pisać

LEŻY przede mną cieniutka, choć o dużym formacie, broszurka pt. „Cwiczenia w mówieniu i pisanu”, wydana przez Inspektorat Oświaty w Bydgoszczy. Podtytuł brzmi: „Materiały do referatu opracowane przez podinspektora szkolnego Franciszka Grotta”. Wewnątrz: jedna strona tekstu i wielka, całokształtowa, złożona plansza. Plansza ta przedstawia w rubrykach całością: ćwiczenia, przejrzyste, ujęte klasami od I do VII i podzielone na poszczególne formy: opowiadania, opis, plan, streszczenia, sprawozdania, notatki, dyskusje, referaty, pisma użytkowe, ćwiczenia słownkowe. W krótkich uwagach podawane prosto z programu nauczania. Oto świetny, bezużyteczny komentarz do tych programów! Na dużej stronie uwagi metodyczne, nie tylko objaśnienia, nawiązujące do referatu kol. Grotta, wygłoszonego na konferencji kierowników szkół bydgoskich.

Szkoda, że tylko da tak nieciekawy opis. Wydaje mi się, że prace kol. Grotta byłoby warto udostępnić wszystkim nauczycielom — i tym spoz Bydgoszczy. I nie tylko tym, którzy uczą języka polskiego w klasach od I do VII. Na lekcjach historii dzieci opowiadają, na lekcjach geografii, biologii i fizyki — opisują. We wszystkich przedmiotach planują, notują, dyskutują itp. Nauka pisania i czytania musi być prowadzona systematycznie i w wspólnym frontem przez wszystkich nauczycieli. Toteż pierwszą rzeczą, jaką zrobiłem w swojej szkole, było wywieszenie omawianej planszy w pokoju nauczycielskim i w piątych klasach naszego liceum pedagogicznego. W liceach pedagogicznych ta prosta pomoc naukowa przyda się bardzo.

Proponuję, by Inspektorat Oświaty w Bydgoszczy uratował od rozbiórki zestaw drukarski i wydał rzecz w większym nakładzie, uzupełnioną pełnym tekstem referatu kol. Grotta. Autorowi zaś proponowałbym, by — nie trzymając się nie wolno programu — wypełnił niektóre jego luki.

A może wydania planszy i referatu podjęliby się jakieś powołane do tego wydawnictwo, choćby nauczycielska spółdzielnia „Wspólna Sprawa”? Dobrą robotą zawsze warto się zająć!

Przychodzi na myśl przy okazji ogólniejsza uwaga. Prowinca wydaje niekiedy „po ci-chu” wartościowe rzeczy, które nie docierają do ogółu zainteresowanych odbiorców. Innym przykładem tego jest wydany w ub. roku przez PODKO w Sandomierzu „Zarys poetyki” Stanisława Jersynia. Nakład tego wynosił uprawdnie 6.000, ale wiem, że poza Kielecczyna niewielu szkół posiada tę wartościową pozycję.

LEONARD TURKOWSKI
Bartoszyce

przeze wszystkim głęboką znajomość dyskusyjnych problemów i oddanie walce o służną sprawę.

Janka kończy Studium Pracy Społecznej na WWP. Ze swojej skromnej pensji utrzymuje starzejącą się matkę i dorastającego brata — Czeska, późniejszego funkcjonariusza KPP. Musi więc dorabiać jeszcze, pracując w rannych godzinach w Bibliotece Narodowej.

Już w zranu swojej działalności politycznej Janka niesie wydatną pomoc wiezionym politycznym w ramach Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom. Ze swoich skromnych zarobków opłaca regularnie składki na MOPR: zbiera także składki na ten cel wśród sympatyków i znajomych.

Janinę Zawistowską poznałem w 1928 r. Była już wtedy dojrzałym działaczem KPP. Najbardziej zapamiętałem ją przy przygotowywaniu naszych wystąpień na terenie związkowym. Było to w jej mieszkaniu przy ul. Żurawiej w gronie 3—4 osób. Podziwiałem wtedy jej znajomość sytuacji ekonomicznej i politycznej nauczycielstwa.

„Trzeba uzasadniać na podstawie konkretnych faktów” — mówiła — że rząd sanacyjny zachwycił budżet państwa wyrównując konsekwentnie kosztom oświaty i pozycji materialnej nauczycieli. W okresie od 1930 roku do 1934 r. budżet Ministerstwa WROSP spadł o 33%, a wyposażenie nauczycieli w tym czasie o około 50% (1.V.1931 r. cofnięto 15% dotację i podwyższono składkę emerytalną o 50%; 1.II.1934 r. obniżono nauczycielom pensje o 7—10% — niektórzy nawet do 30% — przez nowe zaszerzanie itd.). Na podstawie takiego konkretnego materiału — uczyła — można dopiero wysunąć krytyczne wnioski zarówno pod adresem rządu, jak i organizacji związkowej²⁾.

Sama raczej nie występowała na zebraniach związkowych (prawdopodobnie ze względu na brata, który w tym czasie pracował zawodowo w partii). Jedną występowała, to w razie koniecznej potrzeby i tylko na większych zebraniach, i to na zebraniach, w których brali udział nie tylko nauczyciele. Na początku lat 30 odbyło się takie zebranie w sali Towarzystwa Higienicznego przy ul. Karowej (chyba staraniem Kola Nauczycieli PPS) w okresie wprowadzenia nowego ustroju szkolnego przez ówczesnego ministra Oświaty Janusza Jędrzejewicza. Pamiętam, jak spo-

kojne i głębokie w treści wystąpienie Janki poruszyło uczestników tego zebrania; dzięki niej na mównicy znaleźli się — między innymi — ludzie, którzy od tego czasu stali się naszymi sympatykami.

Zawistowska pracowała nie tylko na terenie oświatowym. Potrafiła iść pieszko 20 km, by dotrzeć na konferencję partijną np. w okolicach Nowego Dworu, gdzie zebrano się w wielkiej stołce około 100 chłopów-delegatów.

Nawet podczas urlopu, który często spędzała na kolonjach spółdzielczych organizowanych z inicjatywy komórek nauczycielskiej KPP, nie ustawała w pracy; zaglądała wtedy do chat chłopskich, aby zebrać się w sposób pośredni z nędzą wsi i w sposób umiety i taktowny wskazać swoim rozmówcom źródła ich niedostatku.

Towarzysze z Zarządu Głównego PTTK jeszcze dziś wspominają Jankę Zawistowską jako nieprzeciętnego talenta i zapalonego turystę, dla którego obcowanie z pięknem ziemi polskiej było koniecznością życiową.

Pamiętała Jankę Zawistowską nauczycielką i mieszkanką Grajewu, gdzie pełniła funkcje kierownika pedagogicznego szkoły średniej w pierwszych latach ostatniej wojny. O to jak ją cna-rakterystycznie współpracownik jej z tego okresu, a obecny dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Grajewie, tow. Antoni Petraitys.

„Dla spraw ludzkich, do błędów płynących z niewiadomości lub głupoty miała wiele wyrozumienia. Była niezbezną w szkole w okresie burzliwych przemian, wierząc w siłę przekonywania i ufając pracy nauczycieli. Był to człowiek ideowy i ofiarny, o gorącym sercu i ze wszelkich miar uczciwy”.

Tow. Leon Klodecki, ówczesny inspektor szkolny w Grajewie, a obecnie dyrektor Technicznej i Mechanicznej w Białymstoku, dodaje:

„Jankę Zawistowską cenili i szanowali nauczyciele-koledzy i wszyscy (bez względu na przynależność polityczną), którzy z nią się zetknęli. Była człowiekiem kochającym idee i ludzi. Krótko — była komunistką”.

Janina Zawistowska wychowała spory zastęp ludzi ofiar-nych i ideowych. Jej byłych uczniów można było spotkać w Kole Spółdzielców, jej słuchaczy z Ogniska Oświaty Polzaskolnego przy ul. Poznańskiej 3 czy też z Uniwersytetu Powstaniego jako komunistów zajęli po wyzwoleniu odpowiedzialne stanowiska w administracji państwowej i w instancjach partyjnych, nie wyłączając najwyższego szczebla. Sama Janka jednak nie doczekała się powstania Polski Ludowej. Dnia 13 listopada 1943 r. — a więc przed piętnastą laty — wraz ze swoją bratową Janiną Rutkowską-Zawistowską (ps. „Bomba”) i literatką Leną Selm jako działaczka PPR zginęła od wrażeń kul NZZ.

ZUGMUNT LEWANDOWSKI

1) Według relacji tow. Jana Barana-Kaniewskiego, b. ucznia z tego okresu, późniejszego członka KPP.
2) Ze wspomnień tow. Czesława Skonieczkiego.

Czasopismo

„Śpiew w Szkole”

DWUMIESIECZNIK „Śpiew w Szkole”, organ Ministerstwa Oświaty, obchodził w grudniu br. drugi rok swego istnienia. W związku z tym warto przypomnieć, że pismo to wychodziło w okresie międzywojennym jako miesięcznik „reaktywowany” zostało dopiero w r. 1957 jako kwartalnik.

W Komitecie i kolegium redakcyjnym zasiadali poważni muzycy — pedagodzy z redakcją A. Suzinem, Fr. Jasionowskim i J. Rulewiczem na czele.

„Śpiew w Szkole” — w bieżącym roku już dwumiesięcznik — bardzo przybrał na wadze i ciężarze gatunkowym w porównaniu z rokiem ubiegłym. Artykuły o różnorodnej tematyce, jak z nauki o muzyce, z praktyki nauczania śpiewu i muzyki, szkolenia kadr, sprawozdania i głosy z terenu oraz bibliografia — zjednały czasopi-smu pokorną ilość prenumeratorów. Wśród odbiorców czasopi-sma jest nawet kilkudziesięciu prenumeratorów zagranicznych — rosyjskich, z Europy i Ameryki. Redakcja nawiązała również kontakty z czasopi-smami przedmiotowymi za granicą. Czasopi-smo czeskie „Hudební výchova” przedrukowuje nawet niektóre artykuły ze „Śpiewu w Szkole”.

W roczniku z 1958 r. do cię-kawych artykułów należą: Ludwika Erhardta — „Dzieje fortepianu” i „Muzyka przyszłości”; Aleksandra Bryka — „O formach muzycznych”; Wiesława Kisera — „Muzyka artystyczna”; Z praktyki nauczania śpiewu i muzyki bardzo wartościowe są artykuły: Franciszka Jasionowskiego — „Przykładowy rozkład materiału nauczania śpiewu i muzyki”; Marii Kędzierzawskiej — „Kształcenie słuchu”.

Szkolenie kadr, sprawozdania i głosy z terenu oraz bibliografia wprowadzają czytelników bezpośrednio w nurt życia muzycznego — pedagogicznego. A już chyba najbardziej interesuje nauczycieli dodatek muzyczny. Mieszczy się w nim na 16 stronach utworów na 2 i 4 głosy równe, czasem na 3 i 4 głosy mieszane w przystępnym układzie, czasem pieśni 1- i 2-głosowe czolowych kompozytorów, utwory na zespoły mandolinowe: 3 mandoliny i 2 mandole, czasem z zastosowaniem chóru, akordeonów i kontrabasów. Ten łatwy a równocześnie artystyczny repertuar jest bardzo spopularyzowany wśród zespołów muzycznych w szkołach, a nawet w ruchu amatorskim.

„Śpiew w Szkole” obejmuje zagadnienia związane z nauczaniem śpiewu i muzyki w klasach od V do XI oraz interesuje się problemem umuzykalanienia młodzieży na zajęciach pozalekcyjnych i między-szkolnych.

Nauczyciele pragnęliby, aby „Śpiew w Szkole” przekształcił się w miesięcznik. Otrzymywaliby wtedy materiał bardziej aktualny, więcej kon-spekty lekcyjnych i więcej ciekawych artykułów z działu praktycznego.

JOZEF SWATON

Sa jeszcze nauczyciele niewykwalifikowani

NIE mam tutaj na myśli tych nauczycieli niewykwalifikowanych, którzy zostali zaangażowani do pracy we wrześniu 1958 r. i posiadają pełne ogólne wykształcenie średnie. Nauczyciele ci uzupełniają w ciągu roku wykształcenie pedagogiczne i stają się nauczycielami wykwalifikowanymi. Chodzi mi o tych nauczycieli niewykwalifikowanych, którzy pracują w szkolnictwie od dwóch, pięciu, dziesięciu czy dwunastu lat, którzy dokształcali się w Rejonowej Komisji Kształcenia i którzy w ostatecznym terminie, tj. w grudniu 1958 r. kwalifikacji nie uzyskali. A jest takich nauczycieli jeszcze dużo, odeszkę. Na razie jeszcze pracują, jakkolwiek pewna ich część otrzymała już zawiadomienie o rozwiązaniu stosunku służbowego, inni spodziewają się że otrzymają je z końcem bieżącego roku szkolnego. Nie wszyscy jednak przyjmują ten niby słuszny wyrok ze spokojem i rezygnacją. Są tacy, którzy uważają, że zostali pokrzywdzeni, jakkolwiek od trzech co najmniej lat zapowiadano im, że jeżeli do końca roku 1958 nie uzyskają pełnych kwalifikacji, muszą przejść do innego zawodu. Wzajemnie jest, że ludzie ci nie mają żalu ani pretensji do komisji egzaminacyjnej, która ostatecznie ich los przypieczętowała. Mają natomiast żal do swych bezpośrednich przełożonych, do władz szkolnych i związkowych, mają żal do szkoły, do której uczęszczali i do komisji rejonowych.

„Zaczęłam pracować w zawodzie nauczycielskim w roku 1955” — pisze jedna z niewykwalifikowanych nauczycielek. — „W pierwszym roku pracowałam we wsi, oddalonej od szkoły o 2 km. Chciał gdzieś wyjechać musiałam 6 km iść pieszo i to jeszcze przez las. W roku 1956 dostałam pracę w szkole, ale nie otrzymałam żadnej pomocy ani od Wydziału Oświaty, ani od ZNP. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że prace raczej mi utrudniano”.

A oto inny głos: „Brak mieszkania na miejscu. Dojeżdżam pociągami do stacji, a następnie 3,5 km chodzę do szkoły pieszo. Z domu wyjeżdżam o godzinie 5 rano, wracam o godzinie 15. W zimie droga jest trudna do przebycia. Kiedy starałam się o mieszkanie to odmówiono mi. Pisałam do Państwa, to nie odniosło skutku. Urządzałam z koleżankami prowizoryczny nocleg w klasie, ale kierownik szkoły straszył się, że jeśli a przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej powiedział, że natychmiast mam opuścić klasę. Pod koniec roku 1957 Związek zaczął staranie, ale wszystko na próżno. W ciągu sześciu lat mojej pracy zawsze dojeżdżałam do szkoły. Dlatego brak mi czasu na dokształcanie się”.

I jeszcze jeden głos (spośród wielu):

„Pracuję słodny rok w zawodzie nauczycielskim. Nie wiem, dlaczego kierownik szkoły narzuca mi więcej pracy niż innym, mimo iż wie, że się dokształcam i mam zdawać maturę. Od września kierownik zabrał mi moje ulubione przedmioty, a za to inne, których nigdy nie uczyłam. Narzucał mi harcerstwo, potem PCK. Jakikolwiek uroczystości szkolne jak np. choinka, świątki, wszystkie składano na mnie. W szkole jestem nie tylko nauczycielką, ale i sekretarką, byłam też higienistką. Różne pisma, obchodzenia, listy obecności czekały na mnie. Robię wszystko, żeby mnie nie wyrzucano ze szkoły. Gospody w wie-sce nie ma o gotowaniu nie ma mowy, tymczasem na placach mam plamy. Co robić, żeby nie dostać grzywny, jak pracować, a jak uczyć, żeby zdobyć kwalifikację”.

Nauczyciele skarżą się również na obojętność i lekceważenie ze strony różnych czynników, również i władz oświatowych szczebla raczej powiatowego.

„Wydział Oświaty — pisał jedna z uczennic RKKN — w ten sposób jest do mnie stosunkowany, że kiedy organizował wycieczkę na południe Polski i ja się zgłosiłam, nie zapłacając takse 150 zł, jak inni, za inną, otrzymałam pismem z powrotem, bo... „nauczycielka niewykwalifikowana na wycieczkę jest niepożądana”.

Mało też pochwalebne opinie pod adresem Związku.

„Panowie z oddziału powiatowego, a zwłaszcza z zarządu okręgu — mówi jeden z nauczycieli — to owszem, jak jest gdzieś jakiś bilet, owarcie szkoły, czy jakas inna uroczystość, to zawsze są, re-prezentują, ładnie mówią, obiecują. Ale pomóc — tak naprawdę — ci, co tam nie mają i szemu nauczycielowi — tego nie umiemia, czy nie chcą. Jam są dygnitarze, a nie koledzy”.

Często słyszy się o nauczycielach, którzy niepochwlebne opinie. Mianowicie, że się nie dokształcają, mało czytają, nie mają zainteresowań intelektualnych itd. itd. Nie twierdząc absolutnie, że w szeregu nauczycielskich istnieje jakiś spontaniczny ruch umysłowy, ale wydaje mi się, że przyczyną tego stanu nie wynika, jak się to czasem pragnie sugerować, z jakiejś beznadziejności umysłowej nauczyciela. Składa się na to cały spójny układ, który przyczyną bardzo zwykłych i bardzo zadających. Przede wszystkim ktoś musi ten ruch zainicjować, nie w prasie, nie w teorii, ale w praktyce, w życiu codziennym. Ktoś musi temu nauczycielowi pomóc, ktoś bardzo blisko, jego kierownik, inspektor szkolny, czy wizytator, i nie tylko moralnie, ale własną postawą i własnym przykładem.

Są jeszcze inne przyczyny. Mówią o nich cytowane wyżej głosy nauczycieli niewykwalifikowanych. Brak własnego kata, dojeżdżanie i dochodzenie kilometrów do szkoły, brak niejednokrotnie normalnych posiłków, brak książek, zwłaszcza własnych, które chyba najbardziej zachęcają do czytania. A przy tym nie zawsze żyjący, ludzki stosunek kierownika szkoły, nadzoru pedagogicznego, przeżywania rady gromadzkiej czy powiatowej. Mała troska i mała opieka ze strony władz związkowych.

Nauczyciel niewykwalifikowany musi na pewno więcej czasu poświęcić na przygotowanie się do lekcji, niż nauczyciel wykwalifikowany, dlatego właśnie, że jest niewykwalifikowany. Bardzo często nauczyciela niewykwalifikowanego obarcza się większą ilością zajęć nad-obowiązkowych, od których wy-miagają się nauczyciele wykwa-

likowani, dlatego, że są wykwalifikowani. Nauczyciele niewykwalifikowani podejmują je z obawą przykrych dla siebie następstw — mogą przecież w każdej chwili otrzymać wypowiedzenie z pracy.

Mówi się często, że do zawodu nauczycielskiego przychodzi „element wybrakowany”, najmniej przedsiębiorczy, mało inteligentny. Nie jest prawdą, że młodzi ludzie którzy przyszli do zawodu nauczycielskiego po ukończeniu szkoły podstawowej są mniej wyświadczeni moralnie i stoją umysłowo niżej od tych, którzy poszli do bardziej intratnych zawodów. Przygotowanie może mieć gorsze, ale to tylko dlatego, że rekrutują się najczęściej ze środowiska wiejskiego. Są to przeważnie dzieci malarzy, chłopów, robotników rolnych, wyrobników i innej biedoty. To jest także jedna z przyczyn, która utrudniała im zdobycie kwalifikacji w określonym terminie.

Jeżeli chodzi o stosunek do nauki byłych słuchaczy RKKN, mam, jako kierownik Komisji Rejonowej Kształcenia Nauczycieli, bardzo miłe wspomnienia i bardzo przyjemne doświadczenia. Po rozwiązaniu Komisji Rejonowej w lipcu 1958 r. grupa słuchaczy, którzy egzaminu nie złożyli, względnie sami sobie przesunęli jego termin, żeby się lepiej przygotować, zwrócili się do mnie, żeby im jeszcze zorganizować miesięczne konsultacje na ich własny koszt. I bardzo regularnie, pokrywając koszty podróży i koszty wyżywienia, słuchacze ci przybywali na konsultacje.

Albo inny przykład, który również świadczy o ich rzetelnym stosunku do nauki. Przy ogłoszeniu wyników egzaminu dojrzałości w grudniu 1958 r. przewodniczący komisji wytknął w poszczególnych przypadkach pewne braki tym absolwentom, którzy w zasadzie złożyli egzamin i którym Komisja przyznała świadectwo dojrzałości. Nauczyciele ci, już wyżej, zajęli się tą sprawą i przyzwili tym ludziom z prawdziwie ludzką pomocą. Należy jednak przeprowadzić bardzo wnikliwą i dokładną selekcję. Selekcji takiej winno dokonać inspektorat oświaty w porozumieniu z komisją rejonową.

Stanisław Sobczak
Inowrocław

Nowoczesny budynek szkolny typu pawilonowego w Svedala. W głównym, piętrowym budynku mieszczą się pracownia i biura, zaś w każdym boczny skrzydło po 3 klasy.

Niektóre szkoły mają własne autobusy, które przywożą i odwożą młodzież do domu. Szwedzi twierdzą, że kosztu są niższe aniżeli utrzymanie internatów. Internaty są rzadkością, znajdują się tylko przy szkołach specjalistycznych skupiających młodzież z odległych terenów.

Nauka gotowania obowiązuje także chłopców. Uczniowie kl. Enhetsskolan w Svedala konsumują obiad przyrządzony przez siebie.

Wizyte naszego zakończyliśmy spotkaniem w Zarządzie Głównym Związku Nauczycieli Szkół Średnich. Przewodniczącemu Związku kol. drowi Lundquistowi wręciliśmy kryształowy wazon. Wkrótce zakwitły w nim szwedzkie kwiaty. „Te szwedzkie kwiaty w pięknym kryształowym wazonie z Polską” — powiedział kol. Lundquist — „urastają dziś do symbolu wyrażającego wzajemną chęć i potrzebę dalszej współpracy i zacieśnienia przyzielskich stosunków między nauczycielami szwedzkimi i polskimi oraz ich organizacjami zawodowymi...”.

*) Patrz poprzednie artykuły z naszego „Głosu Nauczycielskiego” nr 47 i 48 z 1958 r.

ANTONI RAJKIEWICZ

O Szwecji po raz trzeci

Jedną z Czytelniczek „Głosu Nauczycielskiego” zwróciła się z prośbą o podanie informacji na temat warunków życia na-szych rodaków w Szwecji. Proś-bie tej mogę tylko częściowo uczynić zadość, gdyż spraw, które interesują naszą czytel-niczkę, delegacja polska szcze-gółowo nie badała. Według ze-branych informacji, w Szwecji żyje około 3 tysięcy Polaków. Zgrupowali są oni głównie w większych ośrodkach miejskich takich jak Sztokholm, Göteborg, Malmö, Jönköping itp.

W tej ostatniej miejscowości spotkaliśmy naszą rodaczkę kol. Józefę Konarską-Svensson. Kol. Konarska pochodzi z Krakowa, do Szwecji zawędrowała po wojnie z obozu w Ravensbrück. Tu wyszła za mąż i podjęła pracę jako nauczycielka. Uczy matematyki w miejscowej średniej szkole żeńskiej. Kol. Konarska zorganizowała też szkołę niedzielna dla 12 dzieci polskich z Jönköping i okolic. Dzieci te uczą się języka polskiego, historii Polski i religii katolickiej. Lekcje z tych przed-miotów prowadzi zupełnie bez-interesownie rodzice dzieci.

Kol. Konarska ubolewa nad brakiem podręczników pol-skich, pomocy naukowych i specjalnych wydawnictw dla dzieci polskich za granicą. Bo-lączka to nie nowa. Z tymi sa-myimi potrzebami spotykałem się też i w innych krajach. Koledzy posłowie (Ma i Tu-łodziecki), którzy wchodziłi w skład naszej delegacji w Szwecji, gorąco wzięli sobie do ser-ca prośby naszej rodaczki o podręczniki i wydawnictwa pol-skie i obiecali, że po powrocie do kraju omówią te sprawy w komisjach sejmowych i zachęca odpowiednio instytucje do pod-jęcia pracy w tym zakresie.

Kol. Konarska wychowuje swoje dzieci w atmosferze mi-łości i przywiązania do Polski, jej kultury, tradycji, w domu używany jest wyłącznie język polski. Koleżanki nasza marzy, by z dziećmi odwiedzić kraj, by poznać go bezpośrednio z fol-klorem, zabawkami, umiłowić nawiązanie koleżeńskich kon-taktów z rówieśnikami itd. Dziś warunki materialne nie pozwa-wiają jeszcze na taką podróż. Po-smierci męża boryka się z du-żymi trudnościami, a uposażenia w okresie wakacji, a inne ob-owiązki rodzinne wiążą z obecnym miejscem pobytu. Kol. Konarska opowiada sporo o przyjazdach uczuciach, jakie żywią Szwedzi do Polski i Po-laków, podkreśla równocześnie słabość oddziaływania naszej propagandy, która nie potrafiłaby interesującą informo-wać o życiu kraju. W czasie spotkania z nauczycielami szko-ly, w której pracuje kol. Ko-narska, przekonałmy się o owej ogromnej serdeczności i wszechstronności zainteresowań Polaków. Dobrze się stało, że za-braliśmy ze sobą komplet płyt z piosenkami „Mazowsza” i „Śląska”. Nie ma chyba potrze-by podkreślać wrażenia, jakie sprawiła ta, nieznana tu jeszcze, melodia „Kukuleczki” czy „Ka-rolinki”...

A swoją drogą, nie wiadomo, kogo w kraju winić za brak in-teresu w eksporcie polskich płyt, wydawnictw i wyrobów ludowych na chłonnny rynek za-graniczny. Wskutek nieporząd-ności jakichś instytucji tracimy ogromne możliwości populary-zowania naszej kultury za gra-nicą. Nie dość na to, nie po-trafiamy się też przeciwstawić re-wizjonistycznej propagandzie niemieckiej. W bibliotekach do-szliśmy szereg wydawnictw niemieckich (również i w języku szwedzkim) przepojonych propa-gandą antypolską, nie zna-leźliśmy natomiast ani jednej pozycji polskiej w językach

obcych, która mówiłaby o na-szej historii, kulturze i gospo-darce. Mało jest też tłumaczeń polskiej literatury pięknej. W bibliotekach publicznych w Sztok-holmie znaleźliśmy nazwiska następujących autorów polskich: Brandys, Kossak-Szczuka, Nor-wid, Reymont, Sienkiewicz, Wasilewska i Żeromski.

Wydaje się, że czynnikami na-szemu doświadczeniu z współpra-cy z zagranicą powinny rozwa-żać kwestię podpisania umowy kul-turalnej ze Szwecją i znaczne-go rozwinięcia eksportu wydawnictw, wymiany zespołów arty-stycznych, bliższej współpracy w dziedzinie nauki, oświaty itp. Jak nas poinformowano, Szwedzi zaoferowali już jedno rocz-ne stypendium dla Polaka za-mierzającego studiować w Szwecji oraz zobowiązali się ponieść koszty pobytu na seminarium wakacyjnym trzech Polaków u-uczonych się języka szwedzkiego.

U pełnoletnich sąsiadów mo-żemy się sporo nauczyć. Warto w pierwszym rzędzie poznać niebawymie sprawną organizację pracy we wszystkich niemal dziedzinach życia, warto grun-townie przestudiować realizo-waną reformę oświaty, warto wykorzystać doświadczenie w dziedzinie budownictwa szkol-nego, mieszkaniowego, socjal-ne-go, kulturalnego itd.

Oglądając piękne, a równo-cześnie niezmierzenie oszczędne i skromnie pobudowane szkoły uświłdłamy, przeprowadzić trudną kalkulację kosztów tego budownictwa w Polsce i w Szwecji. Wszystkie rachunki wykazywały (przy uwzględnie-niu skomplikowanych różnic w sile nabywczej korony i złota-go), że buduje się tam taniej niż u nas. Buduje się taniej i lepiej. Tajemnica, stosunkowo niskich kosztów budowy i porządnego wykonawstwa tkwi m. in. w powtarzaniu elementów projek-towych, w daleko posuniętej

standaryzacji i normalizacji w budownictwie. Istnieją np. od-rębne wytwórnie specjalizujące się w produkcji części i sprzętu potrzebnego w budowie i wy-posażeniu szkół. Prowadzi się systematyczne badanie nad lo-calizacją szkół, używanymi ma-teriałami, systemem instalacji, standardami, sposobem umiesz-czenia oraz wykorzystania pomie-szczeń szkolnych i otoczenia.

Ogromną wagę przywiązują koledzy szwedzcy do wymiany doświadczeń pedagogicznych i upowszechnienia osiągnięć dy-daktycznych i wychowawczych. Główną rolę propagatora spie-lstycznych, bliższej współpracy w dziedzinie nauki, oświaty itp. Jak nas poinformowano, Szwedzi zaoferowali już jedno rocz-ne stypendium dla Polaka za-mierzającego studiować w Szwecji oraz zobowiązali się ponieść koszty pobytu na seminarium wakacyjnym trzech Polaków u-uczonych się języka szwedzkiego.

Osobny rozdział naszych ob-serwacji ze Szwecji stanowią szkoły zawodowe, uniwersytety ludowe i ośrodki wychowania pozaszkolnego. I w tych dziedzi-nach sporo się eksperymentuje. Wspólną cechą tych ekspery-mentów jest bezpośrednia więź z życiem oparta jednak o grun-towne przygotowanie ogólno-kształcące. W szkołach zawo-dowych kładzie się duży nacisk na nauczanie takich przedmiotów jak matematyka, fizyka, chemia, język ojczysty i obcy oraz za-gadnienia ekonomiczne (obej-mujące również organizację pracy). Podobnie wygląda sy-tuacja w uniwersytetach ludo-wych.

Praktyki produkcyjne prowa-dząca sa pod nadzorem wybit-nych fachowców i pedagogów. Sporo uwagi poświęca się sprawie poznania pełnego procesu produkcyjnego zachęcając uc-znia do poszukiwania własnych nowych rozwiązań technologicz-

nych. Wyraźnie samodzielnoci u uczniów, zachęcanie ich do indywidualnego twórczego wy-siłku stanowi jedną z wyraź-nie dostrzegalnych cech szwedz-kiego systemu wychowawczego. Dochodzące do tego poczucie dys-cypliny społecznej i szacunek do pracy oraz mienia społecznego tworzą w sumie podstawy sprawnego działania gospodarki, oszczędności, a co za tym idzie — i dobrobytu.

Zwiedzaliśmy dwie fabryki, w których zwróciliśmy uwagę na system organizacji pracy. Pro-ces produkcji odbywał się jak w mechanizmie zegarka. Można było zupełnie wyraźnie zaobser-ować realizację zasady „spiesz się powoli”. Zapytaliśmy jed-nego z oprowadzających kierow-ników produkcji o tajemnicę tak precyzyjnej organizacji pra-cy. Odpowiedział: „Główna tu zasługa szkoły, która uczy u nas do-kładność, obowiązkowości i po-czucie odpowiedzialności za pracę. Te nawyki w połączeniu z dużą wiedzą i doświadczeniem personelu kierowniczego zapew-niają wysoką wydajność pracy i gwarantowaną jakość pro-dukcji”.

Wizyte naszego zakończyliśmy spotkaniem w Zarządzie Głównym Związku Nauczycieli Szkół Średnich. Przewodniczącemu Związku kol. drowi Lundquistowi wręciliśmy kryształowy wazon. Wkrótce zakwitły w nim szwedzkie kwiaty. „Te szwedzkie kwiaty w pięknym kryształowym wazonie z Polską” — powiedział kol. Lundquist — „urastają dziś do symbolu wyrażającego wzajemną chęć i potrzebę dalszej współpracy i zacieśnienia przyzielskich stosunków między nauczycielami szwedzki-mi i polskimi oraz ich organizacjami zawodowymi...”.

*) Patrz poprzednie artykuły z naszego „Głosu Nauczycielskiego” nr 47 i 48 z 1958 r.

ANTONI RAJKIEWICZ

likowani, dlatego, że są wykwalifikowani. Nauczyciele niewykwalifikowani podejmują je z obawą przykrych dla siebie następstw — mogą przecież w każdej chwili otrzymać wypowiedzenie z pracy.

Mówi się często, że do zawodu nauczycielskiego przychodzi „element wybrakowany”, najmniej przedsiębiorczy, mało inteligentny. Nie jest prawdą, że młodzi ludzie którzy przyszli do zawodu nauczycielskiego po ukończeniu szkoły podstawowej są mniej wyświadczeni moralnie i stoją umysłowo niżej od tych, którzy poszli do bardziej intratnych zawodów. Przygotowanie może mieć gorsze, ale to tylko dlatego, że rekrutują się najczęściej ze środowiska wiejskiego. Są to przeważnie dzieci malarzy, chłopów, robotników rolnych, wyrobników i innej biedoty. To jest także jedna z przyczyn, która utrudniała im zdobycie kwalifikacji w określonym terminie.

Jeżeli chodzi o stosunek do nauki byłych słuchaczy RKKN, mam, jako kierownik Komisji Rejonowej Kształcenia Nauczycieli, bardzo miłe wspomnienia i bardzo przyjemne doświadczenia. Po rozwiązaniu Komisji Rejonowej w lipcu 1958 r. grupa słuchaczy, którzy egzaminu nie złożyli, względnie sami sobie przesunęli jego termin, żeby się lepiej przygotować, zwrócili się do mnie, żeby im jeszcze zorganizować miesięczne konsultacje na ich własny koszt. I bardzo regularnie, pokrywając koszty podróży i koszty wyżywienia, słuchacze ci przybywali na konsultacje.

Jak postąpiłbyś w takim wypadku?

J. Paul Moulton, rozważając „The School Review” — różne typy osobowości nauczycieli, podaje kilka ciekawych sytuacji, w których znalazł się może każdy z nauczycieli, oraz ocenę danej sytuacji przez czterech nauczycieli amerykańskich różniących się usposobieniem w sposób zasadniczy.

Wypadki 1, 2, 3, 4, 5 zdarzyły się nauczycielom, którzy niedawno objęli stanowisko w danej szkole.

1. Nauczyciel został wezwany do dyrektora szkoły, by wyjaśnić, dlaczego jego klasa wypadła źle w czasie przeprowadzania prób testowych w całej szkole. Jak ma się zachować?

Reakcje nauczycieli:

A. Należy wysłuchać uważnie, co powie dyrektor, pamiętać, że robi wywoki, gdyż sam ulega naciskowi z góry. Należy być wyrozumiałym, potem spokojnie wyjaśnić swoje stanowisko.

B. Odpowiadać zdecydowanie. Test był za trudny. Próbować porozmawiać z departamentem.

C. Odpowiedzieć krótko, że nowy nauczyciel nie może odpowiadać za stan klasy.

D. Należy wyjaśnić swój program działania i ustalić, czy zgadza się z programem szkoły. Jeżeli tak, trzeba szukać sposobów poprawy, jeżeli nie, szukać nowej pracy od nowego roku szkolnego.

2. Nauczyciel dostał klasę, która uważa, że okazuje nie zainteresowania nauką jest dowodem... zniechęcałoby. Jak postąpić?

A. Znaleźć zagadnienie, którym interesuje się większość i od tego zacząć budować powoli zainteresowanie innymi zagadnieniami i przedmiotami. Najważniejsze — to zdobyć zaufanie grupy.

B. Znaleźć kilku uczniów mających wpływ na resztę, odkryć ich zainteresowania, pokazać im, że niektóre przedmioty nauki są ciekawiejsze niż te, z którymi się nie interesowali.

C. Sprawdzić do klasy kilku dorosłych zainteresowanych nauką, dla przekonania młodzieży.

D. Sprawdzić, czy nauczyciel sam nie jest „zniechęcał” lub pedantyczny. Dać uczniom przykłady ludzi dzielnych i uczynnych.

3. Nauczyciel jest lekceważony przez rodziców. Co robić?

A. Jacy to rodzice? Należy lepiej ich poznać. Pokazać im, że interesujemy się ich dziećmi.

B. Zaleźć, dlaczego lekceważą nauczyciela. Jeżeli za brak kwalifikacji lub zdolności, należy postarać się usunąć przyczynę. Jeżeli za wyróżnianie się spośród społeczeństwa przez nieprzestrzeganie miejscowych zwyczajów, ustąpić w drobia-

zach, by mieć prawo przeprowadzić swój punkt widzenia w sprawach powoływanych.

C. Nie mówić o tym. Robić swoje. Jeśli nauczyciel lubi swą pracę, zapomni o tym. Może jeszcze sam będzie patrzył na nich z góry.

D. Oczywiście, jeżeli nie wykonuje dobrze swych zadań, rodzice będą go lekceważać. Jeżeli lekceważą go z powodu jego niskiego uposażenia, skromnego trybu życia lub nie materialnych zainteresowań, nie ma o czym myśleć.

4. Nauczyciel jest nienawiany przez kolegów. Jak się zachować?

A. Należy zdobyć się na wysiłek, by być ustepliwym. Nieporozumienia wśród członków grona mają demoralizujący wpływ na morale całej szkoły. Należy dyplomatycznie unikać zadrażnień.

B. Należy spróbować być przyjaznym. Może zdaje im się, że to my się izolujemy. Bez naszego starania stosunki nie poprawią się.

C. Zmienić szkołę. Najczęściej powodem jest zazdrość. Robić swoje. Najczęściej nienawiany przewyższa pozostałych.

D. Jaki jest powód? Może to skutkiem stanowiska, jakie zajmuję w pewnej kwestii? Należy wyjaśnić swoje stanowisko. Jeżeli ma jakieś braki charakteru, niech postara się o pracę tam, gdzie mniej będzie potrzebne zaufanie kolegów.

5. Nauczyciel jest nienawiany przez uczniów? Co robić?

A. Popatrzeć na siebie obiektywnie. Poradzić się kogoś, kogo szanujemy, i zbadać, czy nie ma w naszym postępowaniu przyczyn. Prawdopodobnie konieczna jest zasadnicza zmiana postępowania w jakimś kierunku.

B. Postarać się zrozumieć, dlaczego. Nie starać się za wszelką cenę pozyskać sympatii, lecz próbować zmiany postępowania. Jeżeli nie pomaga, pomówić z kolegami, pytając uczciwie, co uważają za niewłaściwe. Jeżeli nie pomaga, poczekać. Na przyszły rok będzie to zupełnie inne dzieci.

C. Jeżeli cała klasa nie lubi nauczyciela z roku na rok, trzeba przejść do innej szkoły. Jeśli trwa to nadal, trzeba zmienić zawód.

D. A może nauczyciel też ich nie lubi? W takim razie trzeba porzucić zawód. Jeżeli jednak lubi dzieci, trzeba przeanalizować swoje postępowanie i zapytać kolegów o zdanie co do przyczyn. Nie podawać się, chyba że antagonizm jest rzeczywisty i trwały. Nauczyciel nie musi być kochany, by być pożyteczny.

W której grupie (A, B, C czy D) znajdujcie siebie? Opracował: J. MICKUNAS

Z narady kuratorów w Ministerstwie Oświaty

Najpilniejsze zadania

O MÓWIENIU najpilniejszych potrzeb, jakie istnieją w dziedzinie budownictwa szkolnego, poświęcona była 9 bm. narada kuratorów w Ministerstwie Oświaty, na której kurator F. Herok wygłosił referat o sytuacji szkolnictwa w województwie katowickim.

Sytuacja Górnego Śląska — mimo że od kilkunastu lat buduje się tutaj po 15–20 szkół rocznie (między innymi w ciągu ubiegłego czternastolecia z funduszy SFOS wybudowano 110 szkół) — jest trudna. Obok licznych miast i powiatów, gdzie nauka odbywa się na jedną zmianę, są i takie, jak na przykład Częstochowa z powiatami: kłobudzki, zawierciański, myszkowski, gdzie — aby umożliwić wszystkim uczniom pobieranie nauki — konieczne było przeznaczenie na ten cel wielu szkolnych korytarzy, pracowni, strychów itp.

Kuratorium katowickie opracowało plan budowy szkół na lata 1959–1965. W województwie zostanie wzniesionych 529 nowych szkół w tym 167 wybudowanych z funduszy społecznych jako pomniki Tyśiąclecia. Przewiduje się ponadto rozbudowę 150 budynków szkolnych oraz oddanie do użytku 5 226 izb dla nauczycieli.

Troska czynników państwowych i społecznych o zaspokojenie potrzeb szkolnictwa i jego pracowników jest znaczna. Budownictwo szkół ma tu priorytet przed innymi obiektami użyteczności publicznej. W ubiegłym roku rozpoczęto w województwie budowę 17 domów nauczycielskich. Nauczyciele są sprawiedliwie, na równi z innymi grupami zawodowymi, traktowani przy przydziale mieszkań z ogólnego budownictwa. W roku 1958 np. w Częstochowie nauczyciele otrzymali 78 izb.

W toku dyskusji kuratorzy zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

zwrócili uwagę na to, że wszystkie czynniki trudności budowy szkół „pełnym frontem”. Województwo krakowskie otrzymuje np. rocznie 60 milionów zł dotacji, gdy znacznie bogatsze i mające mniejsze potrzeby woj. bydgoskie — 80 milionów. Wyłączenia również odpowiednich wniosków wymaga przykład Nowej Huty. We wszystkich szkołach podstawowych

wych tego dużego miasta nauka odbywa się na dwie zmiany. Nie dość na tym: obecny przeciętny wiek mieszkańców Nowej Huty wynosi 25 lat, stąd pilny problem na przyszłość. Budowniczym szkół nie ma jednak zabiegano na ten cel nie zabezpieczono wolnych placów.

Kuratorzy z Białegostoku i Zielonej Góry poruszyli sprawę obniżenia kosztów budowy szkół. Kuratorium woj. białostockiego eksperymentuje w tej dziedzinie już drugi rok. W ubiegłym roku było inicjatorem wybudowania dwu szkół tzw. pawilonowych, z których każda, mimo że mieściła 4 do 5 izb szkolnych i 2 mieszkania dla nauczycieli, kosztowała 640 tys. złotych.

W 1958 r. Kuratorium Białostockie zabroniło układania podłóg z parkietów. Dzięki uzyskanym w ten sposób oszczędnościom zamiast planowanych początkowo 49 szkół — wybudowano 58.

Kurator z Opola zasygnalizował trudności, jakie istnieją przy budowie niektórych obiektów. Np. prace przy wznoszeniu budynków Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu trwają 6 lat i, z powodu braku kredytów, w dalszym ciągu nie ma nadziei na ich szybkie ukończenie. W województwie obecnie przypada średnio 35 uczniów na 1 izbę lekcyjną. Do 1965 roku wybudowanych zostanie 1350 izb szkolnych. W związku jednak z napływem licznych roczników dzieci w wieku szkolnym, obciążenie na jedną izbę wzrośnie do 48,3.

(TK)

Więcej takich zespołów

D NIA 18 stycznia br. o godz. 11 odbędzie się w Teatrze Kasyjusz w Pałacu Kultury i Nauki przedstawienie Dziecięcego Zespołu Teatralnego Domu Kultury Kolejarzy z Pruszkowa. Dzieci zaprezentują bajkę Benedykta Hertzę pt. „Trzecie ścieżki”. W inscenizacji reżyserii Andrzeja Foksa bajka zmieniła tytuł na „Szczęśliwa Królewna”.

W spektaklu bierze udział 16 dzieci (w wieku od 10 do 15 lat). Kolektywny zespół, pracowity, wyrobiony społecznie, tryskający humorem i radością. Nie ma prawie złego aktorstwa, naśladownictwa dorosłych zawodowych aktorów (można by jedynie sygnalizować te objawy raczej u starszych dzieci).

Bajka w inscenizacji Andrzeja Foksa otrzymała bogatą ilustrację muzyczną (trafnie dobraną przez Danutę Szurgott) oraz uduchał choreograficznie. Zbudne są tylko wstawki muzyczne na początku przedstawienia.

Należy podziwiać oddanie Komitetu Rodzicielskiego i dzielnej pianistki, która jeździła w teren z dwiema malymi dziećmi. Rodzice pracują jako „obsługa” techniczna, garderobiane i tragarze, dyskretnie, z taktem i wyrozumiałością pedagogiczną pomagają kierownikowi zespołu w pracy wychowawczej.

Te komediowa bajka o dużych walorach wychowawczych przygotował Teatrny Zespół Dziecięcy Domu Kultury Kolejarzy w Pruszkowie przed dwoma laty. Spektakl zobaczyły już dzieci Pruszkowa, Gliwic i kilku miejscowości na trasie Kustodowa — Kłodzko. Podczas ostatnich ferii zimowych Zespół dał przedstawienia w Województwie Domu Kultury we Wrocławiu, w Teatrze Jeleniogórskim.

HELENA ROGOZIŃSKA
Warszawa

Adam Warachowski

starszy radca w Ministerstwie Oświaty
zmarł w dniu 6 stycznia 1959 r.

Zmarły odznaczony był Medalem Niepodległości za udział w walce o wyzwolenie i dwukrotnie odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Dziściolecia za długoletnią i niezwykle sumienną pracę dla dobra oświaty.

W zmarłym tracimy wzorowego pracownika i dobrego koleżę.

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Informacji, w jakich kierunkach powinna iść działalność kuratorów i inspektoratów, udzielił dyrektor generalny Ministerstwa, kol. Pokora. Wskazał on, że za wystrastanie inicjatywy społecznej w dziedzinie budowy szkół powinni czuć się odpowiedzialni wszyscy pracownicy administracji szkolnej i wszyscy nauczyciele. Dyrektor poinformował o przeprowadzanej obecnie przez Komitet Urbanistyczny i Architektury, przy współudziale Ministerstwa Oświaty, eliminacji projektów budynków szkolnych. Celem tej eliminacji jest ustalenie projektów, które mogą być powtarzane.

Dyskusję podsumował minister Oświaty, Wł. Bienkowski, który zajął się m. in. następującymi problemami:

● Sprawy budowy szkół Tyśiąclecia, jako ośrodków szerokiego oddziaływania oświatowo-kulturalnego. W każdej z tych szkół powinny znaleźć się również tego rodzaju pomieszczenia jak np. sale widowiskowe, sale gimnastyczne, czytelnie, biblioteki itp.

● Sprawy kryteriów doboru miejscowości, w których budowane będą szkoły Tyśiąclecia.

Minister zaapelował do zebranych, aby systematycznie czuwać nad usuwaniem przeszkód jakie utrudniają wykonanie planów w zakresie budowy szkół oraz nie dopuszczać do rozpoczęcia budowy, które nie mają szans realizacji w ciągu 2–3 lat.

(TK)

Więcej takich zespołów

D NIA 18 stycznia br. o godz. 11 odbędzie się w Teatrze Kasyjusz w Pałacu Kultury i Nauki przedstawienie Dziecięcego Zespołu Teatralnego Domu Kultury Kolejarzy z Pruszkowa. Dzieci zaprezentują bajkę Benedykta Hertzę pt. „Trzecie ścieżki”. W inscenizacji reżyserii Andrzeja Foksa bajka zmieniła tytuł na „Szczęśliwa Królewna”.

W spektaklu bierze udział 16 dzieci (w wieku od 10 do 15 lat). Kolektywny zespół, pracowity, wyrobiony społecznie, tryskający humorem i radością. Nie ma prawie złego aktorstwa, naśladownictwa dorosłych zawodowych aktorów (można by jedynie sygnalizować te objawy raczej u starszych dzieci).

Bajka w inscenizacji Andrzeja Foksa otrzymała bogatą ilustrację muzyczną (trafnie dobraną przez Danutę Szurgott) oraz uduchał choreograficznie. Zbudne są tylko wstawki muzyczne na początku przedstawienia.

Należy podziwiać oddanie Komitetu Rodzicielskiego i dzielnej pianistki, która jeździła w teren z dwiema malymi dziećmi. Rodzice pracują jako „obsługa” techniczna, garderobiane i tragarze, dyskretnie, z taktem i wyrozumiałością pedagogiczną pomagają kierownikowi zespołu w pracy wychowawczej.

Te komediowa bajka o dużych walorach wychowawczych przygotował Teatrny Zespół Dziecięcy Domu Kultury Kolejarzy w Pruszkowie przed dwoma laty. Spektakl zobaczyły już dzieci Pruszkowa, Gliwic i kilku miejscowości na trasie Kustodowa — Kłodzko. Podczas ostatnich ferii zimowych Zespół dał przedstawienia w Województwie Domu Kultury we Wrocławiu, w Teatrze Jeleniogórskim.

HELENA ROGOZIŃSKA
Warszawa

Adam Warachowski

starszy radca w Ministerstwie Oświaty
zmarł w dniu 6 stycznia 1959 r.

Zmarły odznaczony był Medalem Niepodległości za udział w walce o wyzwolenie i dwukrotnie odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Dziściolecia za długoletnią i niezwykle sumienną pracę dla dobra oświaty.

W zmarłym tracimy wzorowego pracownika i dobrego koleżę.

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Ministerstwo Oświaty
Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego

Choroba wymagająca szybkiego przeciwdziałania

ROZBUDOWANA sieć żłobków i przedszkoli jest wielką zdobyczą społeczną naszego ustroju.

Żłobek w Malborku ma 70 miejsc. Dzieci jest w nim 83. Koszt utrzymania jednego dziecka w żłobku wynosi około 1500 zł miesięcznie. Rodzice świadczą znikomą procent tej sumy. Wynosi ona np. przy zarobku do 510 zł — 15 zł; 1210 — 30 zł; 2850 — 60 zł.

W Wydziale Zdrowia PPRN na rozpatrzenie czekają 32 podania o przyjęcie dzieci do żłobka.